

Marek Jastrząb

Po-ranne noce (2)

Gazety

Orientacja, to grunt. Rozeznanie w tematach wygęganych przez media. Bo nie uchodzi być dyletantem. Publicystycznym warchołem. Trzeba wetknąć nos w prasę. Poznawać poglądy sprzeczne z naszymi. Należy bezustannie poszerzać swoje horyzonty.

Być poinformowanym i mieć zdanie. Sprawować nad nim kontrolę. Choćby było nieszczególnie, ale niech będzie własne.

Tak sobie dowodziłem zabierając się za lekturę codzienników (pozwoliłem sobie zostawić na weekend miesięczniki i pastewno-bulwarowe tygodniki).

Już pierwsze strony powiadały, że jest coraz lepiej, a za jakiś czas będzie cudownie. Informowały, że miasta pięknieją, rusztowania wznoszone są zgodnie z planem na ubiegły rok, a już wkrótce przybędzie mieszkań dla VIPów. Oświadczały, że transport stwarza coraz mniejsze zagrożenie dla korków, a autobusy i pociągi wyprzedzają rozkład jazdy. Do tryumfalnych artykułów o tym, co wkrótce będzie cacy, dołączyły rysunki obiektów znajdujących się w stanie ciągłego planowania oraz raporty z placu budowy świetlanego JUTRA. Lecz, że świat nie składa się wyłącznie z rautów i koronacji, dla równowagi, bym się za bardzo nie rozbestwił z optymizmem, zaserwowały mi raport o najświeższych masakrach i spodziewanej zapaści. Czego – nie precyzowały. Co w pewnym sensie nie kłóciło się z polityką informacyjnej rzetelności, ponieważ pozostawiono mi miejsce na własne przypuszczenia.

Obliczyłem, że sylabizowanie JEDNEJ, zajęło mi godzinę z kawalkiem.

Wyciągnąłem kalkulator i zacząłem cykać w guziczki.

Razem wypadły dwie krzesłogodziny na gazetę. Przy dobrych noszeniach, rzecz jasna. Poniekąd niewiele, ale przeczytać trzeba WSZYSTKIE, by nie posądzono mnie o nieznaną wstydlivych punktów widzenia. Pomnożyłem ilość gazet przez ilość godzin i otrzyawszy wynik, chwyciłem się za głowę, bo wymiarkowałem, że przy obecnej ilości tekstów, choćbym się wściekł, to za cholerę nie dam rady być na bieżąco. Nie udźwignę, bo czas przeznaczony na lekturę,

to węgier w porównaniu z następnymi godzinami, poświęconymi na dyspozycyjne zrozumienie artykułu.

Na dodatek musiałem przemnożyć przez pięć, bo tyle pism jest w moim Regionie. Wtedy okazało się, że spędziłem dniówkę na robocie głupiego. A to zaledwie prasa lokalna. Schody dopiero się zaczną przy opasłych tygodnikach, specjalistycznych miesięcznikach i kolorowym badzewiu zamieszczającym pogaduchy o czteroliterowej Maryni.

Wniosek? Żeby wiedzieć, co, gdzie, komu i jak piszczy w trawie, należy mieć sporo czasu na rozkurz, czyli być bezrobotnym.

Tyle że wtedy za co kupić te kilometry rewelacji?

Książki

Pewnik: pytania o sens i cel człowieczego bytu wyznaczają ludziom zasady postępowania. Człowiek A. dokonał odkrycia, że jest istotą społeczną, a jego uczynki wywierają wpływ na postępowanie pozostałych ludzi. Natomiast indywiduum B. zauważyło, że świat się zmienia, on zaś razem z nim. Z czego wynikała mu niesłychana prawda, że zupełnie inne są „techniki” opisywania dzisiejszych galopad, a odmienne, gdy przychodzi mu tułać się po wspomnieniach. Albowiem dysponuje rozróżnialnymi środkami wyrazu. A one moderowane są przez czas.

Styl T. Manna nie nadaje się do dzisiejszego odzwierciedlenia zdarzeń, nastrojów i przeżyć. Jest to spowodowane przez ów czas: nie ma go tyle, co wtedy, gdy pisarz prowadził nas przez killkutomowy ocean perypetii bohaterów. Rozparci w wygodnym fotelu, ze szklanką herbaty, albo sączący kropelkę czegoś mocniejszego, zasluchani w odgłosy kominka, lewitowaliśmy po fabule razem z wszechwiedzącym autorem. Powoli, leniwie, bez pośpiechu, smakowaliśmy niezłą prozę, wiedząc, że w każdej chwili możemy powrócić do fragmentów, nad którymi przysnęło się nam krzyżę. Lecz jak strawić Manna dziś, w tramwaju, w kolejce po zasiłek, w biegu po zadyszki? Przy czym zdajemy sobie sprawę, że przeczytaliśmy ledwie jedną powieść, no a żeby uchodzić za „totalnie” odczytanego i wypowiadać się na temat Jego twórczości, musimy znać większość z nich, o ile nie wszystkie.

Ale to zaledwie prolog nieszczeńć, bo na naszej drodze pojawiają się utwory Bunina, Tolstoja, Hugo, Zoli. Nie mówiąc o Wojdow-

skim, Dąbrowskiej, Kuncewiczowej.

Tyle do zaznajomienia się, przeczytania, zrozumienia, narzekamy.

A to przecież psi obowiązek człowieka chcącego cokolwiek wiedzieć o literaturze. Zaś jeszcze większy - dla pragnącego pisać. Skąd wziąć na to wszystko czas? Od tamtej pory wzrosła nie tylko liczba ludzi, ale i wzrosły hektary informacji. Nowinek, ciekawostek, zdarzeń wpędzających nas w euforię, czkawkę rozmyślań, czy zgałę popłochu! Jest ich teraz tak wiele, że nie nadążamy z kartowaniem, a co dopiero z ich analizą. Każdego dnia otrzymujemy ich coraz więcej. I niektóre są ważne, a nawet istotne. Należy wiedzieć o nich jak najwięcej. Gruntownie, do ostatniego wióra, z dookolnymi detalami. Lecz trzeba przeczytać wszystkie, bo dopiero po szczegółowej lekturze można oddzielić ziarna od plew i perłę od wieprza. A wszystko po to, by nie wyjść na umysłowego ordynusa.

Henryk Sienkiewicz

Istnieją pisarze podobnego formatu. Jednak kiedy ich czytam, nie odczuwam żadnych palpacji serca. A gdy wracam do jego książek, słyszę w pamięci słowa o Polsce, która, kiedy kona, trzeba jej wyszarpnąć poduszkę spod głowy, iżby się nie męczyła. Znam do teraz powiedzonka pana Zagłoby, leciwego franta pełnego wigoru, dowcipu, conceptów i nadzwyczajnych facecji, korpulentnego szlachciury z dziurą w herbie, sercem na dłoni i bielmem na oku. Widzę księcia Bogusława, dumnego, zmanierowanego, zawzięcie i daremnie emablującego pannę Olenkę.

Czytam o Kmicicowej przemianie ze zdrajcy, awanturnika, zabijaki, w opatrnościowego męża, patriotę cieszącego się powszechnym szacunkiem. Buczę wtedy jak syrena z Mniszkowa i nie mogę wyjść z zdziwienia, że ja, okrzepły w lekturach wszelkiego pokroju, obyty w sylabizowaniu książek z różnych nadań, reaguję niczym wypacykowana pudernica na rockowym koncercie.

Jakoś nie wadzą mi jego kreatywne mniemania na temat patriotyzmu Wiśniowieckiego i nacjonalistyczne ciągoty *W pustyni i w puszczy*, co tak sumiennie wypunktował mu Bolesław Prus. A nie przeszkadzają, gdyż

(Dokończenie na stronie 4)